

Rok II

Listopad 1935 r.

Numer 8

Nasza Praca

Czasopismo młodzieży szkół powszechnych obwodu chorzowskiego



Drzeworyt prof. P. Stępkra

Jesień

Cena egzemplarza 5 gr.

Największy procent!

Najpewniejsza lokata!

Najlepiej i najszybciej załatwia wszelkie sprawy pieniężne i oszczędnościowe

Romunalna Kasa Oszczędności miasta Chorzowa

Centrala:

Chorzów I, ul. Moniuszki (naprz. poczty)

Oddział:

Chorzów III, naprzeciw kościoła.

Kasa czynna: od godz. 8 do 13, w sobotę do godz. 12

Powoli, potrosze

Do grosika grosze!

Spokojny i śmiały,

Kto zbiera rok cały!

NASZA PRACA



CZASOPISMO MŁODZIEŻY

SZKÓŁ POWSZECHNYCH OBWODU CHORZOWSKIEGO

Redakcja: Ludwik Kolny, naucz. szkoły 22 — Leon Wanat, naucz. szkoły 20 w Chorzowie**Administracja:** Wojciech Nawroth, nauczyciel szkoły 19 — Druk: L. Nowak, Chorzów 1

Dzień 11 listopada

Już dawno nasi poeci i pisarze, jakgdyby natchnieni prorocstwem, przepowiadali zmartwychwstanie Polski. Nasi ojcowie żyli jeszcze w czasach, gdy Polska była pod obcemi rządami, ale doczekali się tej radosnej chwili, ogłoszenia Niepodległości Polski. Zato my młodzi, urodziliśmy się w wolnej Rzeczypospolitej. Wiemy, co to znaczy mieć własny rząd, sejm i wojsko, a nie wiemy, co to znaczy być obciążonym ciężkim jarzmem niewoli. Możemy być dumni z tego, że mamy naszą Ojczyznę. Powinniśmy się Nią szczyć i Ją kochać, bośmy przecież Polakami. Na pamiątkę ogłoszenia Polski Niepodległej obchodzimy święto Niepodległości. Święto to przypada 11. listopada.

Rok rocznie obchodzimy je bardzo uroczyście. W ten dzień każdy, który się czuje Polakiem, cieszy się tym jedynym dniem w całym roku, myśląc jedynie o Polsce. Na budynkach zwisają chorągwie i poważnie trzepocą w powietrzu. Tego dnia ludzie cywilni i wojsko spieszą na pochód, a my, dzieci szkolne, two-

rimy szpaler. Wieczorem przy pomniku „Powstańca“ palą się znicze, a wiatr rozsypuje iskry, igrając niemi.

Baierówna Małgorzata
ucz. kl. VII — Szk. 19.

Wspomnienie z uroczystości pogrzebowych ś. p. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

Dnia 12. maja br. przestało bić serce największego Wodza i Wskrzesiciela Narodu Polskiego, Józefa Piłsudskiego. Naród polski na tę wieść okrył się żałobą. Dnia następnego na budynkach urzędowych ukazały się flagi, opuszczone do połowy masztu.

Pan Marszałek zmarł w pałacu Belwederskim w Warszawie. Przez trzy dni zwłoki Jego spoczywały w katedrze św. Jana w Warszawie na pokaz ludności. Stąd dnia 18. maja br. zostały przewiezione do Krakowa, gdyż tam miały być pochowane na Wawelu.

Już dnia 17. maja br. przyjeżdżali do Krakowa różni przedstawiciele państw obcych, jak i również ludzie z różnych zakątków Polski. Cały Kraków tonął w żałobie.

Dnia 18. maja br. rano o godz. 5-tej tworzyły się szpalery z wiel-

kich mas ludzi na ulicach, którymi kondukt żałobny miał przechodzić. O godz. 8.35 zaczęły bić w kościołach wszystkie dzwony. Był to znak, że zwłoki Pana Marszałka przybyły do Krakowa i utworzony pochód ruszył z miejsca. Na samym przedzie jechała artylerja lekkiego i ciężkiego kalibru. Armat było wiele. Ciężkie armaty ciągnęło po 6 par koni, zaś lekkie po 3 pary. Później szły różne oddziały wojsk polskich, wojsko rumuńskie, legja francuska i marynarze polscy. Następnie postępowała orkiestra, która jednak na znak żałoby głębokiej nie grała. Zamiast orkiestry słysząc było ucinany warkot bębnow, który jakby torował Zmarłemu drogę do wieczności. Później szło duchowieństwo, za którym na lawecie armatniej zwolna posuwała się trumna. Za trumną szła rodzina, Pan Prezydent, ogromne tłumy delegacyj, związków ze sztandarami i t. d. Smutny ten pochód szedł 5 i pół godzin.

Dziś, gdy o tem wspominam, łzy napływają mi do oczu...

Parusel Józef

ucz. kl. VII — Szk. 20.

Wycieczka do Krakowa

Dnia 24. września br. urządziły władze szkolne miasta Chorzowa wycieczkę szkół powszechnych i średnich do dawniejszej stolicy Polski — Krakowa. Celem tej wycieczki było złożenie hołdu zwłokom Marszałka Józefa Piłsudskiego i wzięcie udziału w sypaniu kopca, wzniesionego ku Jego czci. W wycieczce tej szkoła nasza wzięła najliczniejszy udział. Pojechało bowiem 126 dzieci. Młodzież chorzowską wiozły dwa pociągi popularne, nazwane imieniami córek Marszałka: „Jagódka“ i „Wanda.“ Młodzież zawiozła na Sowniec urnę z ziemią z grobu poety śląskiego, kowala Juljusza Ligonii. Na-

sza szkoła jechała pociągiem „Jagódka“. Podczas podróży widziałyśmy port węgłowy nad Pszemszą i trójkąt trzech zaborców. W dalszej podróży panowie nauczyciele zwrócili nam uwagę na najszybszy pociąg „Lux-Torpede“. Po przyjeździe do Krakowa udała się działwa szkolna na Wawel. Na wstępie oddałyśmy hołd zwłokom Marszałka J. Piłsudskiego, spoczywającym w królewskiej krypcie św. Leonarda. Wielkie wrażenie wywarły na nas sarkofagi królów polskich. Następnie podziwialiśmy wielki krzyż królowej Jadwigi. W dalszym ciągu naszej wędrówki po Wawelu zwiedziła szkoła dziedziniec zamkowy. Tam wpadły nam odrazu w oczy malowidła i rzeźby w krużgankach zamkowych, wykonane przez znakomitych artystów malarzy i rzeźbiarzy. Potem obserwowaliśmy Wisłę, płynącą tuż pod Wawelem i wejście do Smoczej Jamy. Jednak z braku czasu nie mogłyśmy jej zwiedzić. Na tem skończyła się nasza wędrówka po Wawelu. Potem udałyśmy się do autobusów, które nas zawiozły na Sowniec. Tam był chwilowy odpoczynek i posiłek. Następnie udała się młodzież szkolna na kopiec, zabierając ze sobą garść ziemi. Na kopcu przemawiał nasz pan inspektor szkolny Franciszek Mittek. W przemowie wspomniął o Juljuszu Ligoniu i o zasługach zmarłego Marszałka. Potem pan kierownik Błach podał nam ogólne wiadomości o kopcu Józefa Piłsudskiego. Hymnem narodowym zakończyła się nasza uroczystość na kopcu. Po powrocie do Krakowa spożyłyśmy skromny obiad, składający się z bułki, kielbasy i herbaty. Teraz zaczęłyśmy zwiedzać dalsze zabytki Krakowa. Najpierwszy był kościół Marjacki, z którego wieży słyszałyśmy hejnał. W kościele Marjackim podziwialiśmy główny ołtarz, dający się otwierać jak szafa, rzeźbiony przez polskiego rzeźbiarza-artystę, Wita Stwosza. Niedaleko od kościoła N. M. Panny był pomnik wielkiego wieszczki polskiego Adama Mickiewicza. Widziałyśmy także pomnik króla Władysława Jagiełły. Pomnik ten został zbudowany z funduszków Ignacego Paderewskiego w 500 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, a więc w

roku 1910. Przed Sukiennicami pan nauczyciel zwrócił nam uwagę na płytę pamiątkową. Na miejscu tem składał Tadeusz Kościuszko przysięgę przed walką z Moskalami, że będzie bronił Polski, aż do ostatniej kropli krwi.

Podczas wędrówek naszych po Krakowie przechodziłyśmy również przez starą bramę Florjańską. Na koniec zwiedziłyśmy Sukiennice, zbudowane przez ostatniego Piastę, króla Kazimierza Wielkiego. Są one zbudowane podobnie jak nasze hale targowe. Teraz pozostało nam już tylko 10 minut czasu na zakup pamiątek z Krakowa. O godz. 7,20 wiecz. odjechałyśmy pociągiem „Jagódka“ do Chorzowa. Szkoda jednak, że nie było więcej czasu na zwiedzenie dalszych zabytków Krakowa.

Wycieczka ta wywarła na nasze młode umysły wrażenie, które przechowają się w naszej pamięci na bardzo długie czasy.

KANSÓWNA ŁUCJA

ucz. kl. VIII — Szk. 22.



Huta Piłsudskiego

Zmrok i cisza panuje,
Zda się, że mszystko śpi...
Czyż nie mydaje się mi,
Że gdzieś tam kował kuje?

Tak! to w hucie Piłsudskiego,
Żelazo wytapiają,
Bo tak na cześć Jego
Hutę nazywają.

Wielkie smugi światła na niebie,
Od ogromnych pieców blask,
Jeszcze wieczorem na tej glebie,
Ślęsząc młotów trzask...

Z kominów unosi się dym
Powoli, powoli jak hymn
I ginie gdzieś na niebie,
Z echem młotów...

Parusel Józef

ucz. kl. VII — Szk. 20.

Huta żelaza wieczorem

Cały Śląsk obfituje w kopalnie węgla i różne huty. W naszym mieście Chorzowie jest huta żelaza imienia „Marszałka Józefa Piłsudskiego“.

W wielkich piecach hutnicy wytapiają rudy na żelazo. Wre tam praca we dnie i w nocy.

Wieczorem w blaskach zachodzącego słońca, huta wydaje się dużo ładniejsza niż w dzień. Z ogromnych kominów unosi się czarny, ciężki dym, który wolno płynie ku obłokom. Cała huta tonie w blaskach światła, które odbijają się na niebie tysiącem smug i promieni.

Tu i tam uwijają się ciemne postacie hutników, ciężko pracujących na chleb codzienny. Co chwilę słysząc nawoływania, stuk żelaza, młotów lub syrenę małej maszyny, która ciągnie wózki pełne rudy.

Z żelaza później zostaną wykonane szyny kolejowe, koła do wagonów i różne narzędzia, wywożone także zagranicę.

Sachnik Ryszard

kl. VIII — szk. 14.

Praca w kopalni przed 25-ciu laty

Przed dwudziestupięciu laty nie wydobywano węgla i nie pracowano na kopalni w ten sposób jak obecnie. Praca górnika nie była tak wyczerpująca, a nawet była lepiej płatna. Tę samą pracę wykonywało więcej robotników przy mniejszych wymaganiach ze strony pracodawców. Jednakże zaznaczyć trzeba, że robotnik pracował 12 godzin dziennie z dwugodzinną przerwą obiadową. Liczba górników zmniejszyła się obecnie dlatego, ponieważ wprowadzono maszyny, które zastąpiły setki rąk robotniczych. Nie tylko maszyny zastąpiły człowieka,

lecz tak samo konia, który ciągnął koro-
wody t. zw. kolebek (wagonów) napel-
nionych węglem. Koń taki, gdy go wpro-
wadzono do kopalni, był silny i zdrowy.
Pracował całymi dniami, a drogę odbywał
zawsze jednakową. To też po dłuższym
czasie nie potrzebował nadzoru, gdyż dro-
gę pamiętał doskonale. Nawet konie te
zapamiętywały sobie ilość wagonów, bo
gdy im zaprzągnięto więcej, wtedy nie-
które z nich nie chciały ciągnąć. Konie,
pracując w ciemnościach kopalni, po
dłuższym czasie oślepyły. Niektóre z nich
pracowały w podziemiach całe życie. Tyl-
ko słabe i ślepe wyciągano na powierz-
chnię ziemi. Tak to męczyły się te zwie-
rzęta. Lecz nie tylko ciężka praca w po-
dziemiach kopalnianych prowadziła te
kochane zwierzęta do kalectwa. Groziły
tam koniom inne niebezpieczeństwa, prócz
wyżej wymienionych. Jedne z nich, to
katowanie i znęcanie się koniuchów nad
powierzonymi ich opiece końmi. Często
niemiłosierni pachołcy bili łopatami i drą-
gami odporne konie. W dodatku nawet
niektórzy pachołcy wykradali owies z pa-
szą przeznaczoną dla koni. Oprócz tego
miały one niewygodne stajnie, które były
tylko jamami, wykutymi w ścianach wę-
glowych. W stajniach tych gnieździły
się myszy i szczury, które wyjadały ko-
niom pokarm ze żłobu. Odważne te gry-
zonie chmarami skakały przy żłobie, zbli-
żając się do pyska konia i uderzając go
po nozdrzach ogonem, tak, że koń odchy-
lał głowę od żłobu i bardzo często głodo-
wał, nie jedząc obroku.

Z tego widzimy, że konie te miały
pracę bardzo ciężką, która zależała czę-
stokroć od obsługi i personelu nadzor-
czego, któremu zwierzęta te były powie-
rzone. Ciekawe jest to w porównaniu
z dzisiejszą pracą maszynową.

JERZY CIERPKA

kl. VIII — szk. 29.



Nasza Świetlica

W naszej szkole, 14 im. Juliusza
Ligonia, mamy świetlicę. Jest ona
urządzona dla chłopców od szóstej
do ósmej klasy, którzy mają ochotę
po nauce przychodzić i kształ-
cić się. Korzystamy z gazetki
ściennej, rozmaitych pism, z róż-
nych gier i gimnastyki, oraz czyta-
my różne książki. Cieszymy się,
bo możemy przychodzić do ciepłego
pokoju, w którym gra bardzo
ładnie radio. Przychodzimy za-
wsze we wtorki i czwartki. W każ-
dy czwartek chodzimy do sali gim-
nastycznej, aby gimnastykować.
W tym pokoju, w którym przeby-
wamy, jest czysto i ładnie. Są tam
ładne stoły i krzesła, które są cał-
kiem nowe. Są tam także dwie
szafy napelnione książkami, które
można wypożyczać.

Franciszek Włoka

kl. VIII — szk. 14.

Dlaczego powinniśmy oszczędzać?

Dużo się obecnie mówi i czyta
o oszczędności, bo ona ma wielkie
znaczenie dla życia gospodarczego
państwa. Panuje przekonanie, że
oszczędność jest jakgdyby lekar-
stwem na niedolę osobistą i gospo-
darczą społeczeństwa.

Tę propagandę wzmacnia się
różnymi środkami. Otrzymujemy
od czasu do czasu pisemka oszczę-
dnościowe. Czytamy w pismach
codziennych, widzimy plakaty i
słyszymy przez radio, że należy
jak najwięcej oszczędzać, aby do-
pomóc sobie i życiu gospodarczemu.
Oszczędności, które są w kasie, da-
ją nam zysk przez otrzymywanie

odsetek. Oszczędności zabezpieczają nam życie przyszłe, dają zapewnienie przetrwania ciężkich chwil w życiu i czynią życie lżejszym.

Zrozumiałe jest, że aby oszczędzać, należy mieć z czego. To też nie dziwne, że na zapytanie: „Zaczęłeś już oszczędzać?” można usłyszeć: „Nie mam z czego. Życie jest drogie, a ja mało zarabiam”. Może się to wydać słusznem, ale tylko na pierwszy rzut oka. Jeżeli rozważymy całą sprawę dokładnie, przedstawi się ona inaczej. Potrzeby życia są tak wielkie i różnorodne, że możnaby słuszenie powiedzieć, że nawet największy dochód może być niewystarczający na zaspokojenie tych wszystkich potrzeb. W tym względzie jest największą przeszkodą natura ludzka, żądająca zaspokojenia potrzeb dnia, które wzrastają w gwałtowny sposób. Jeżeli człowiek zaspokoi najpilniejszą potrzebę, natychmiast rodzi się druga, nowa potrzeba, wydająca się najważniejszą i tak idzie aż do końca.

By zatrzymać te niekończące się potrzeby, posiada każdy człowiek własną wolę i rozum, zapomocą których powinien opanować swe pragnienia. Dlatego też nie należy się ani na chwilę zawahać i stwierdzić, że oszczędzając, nietylko można się przyczynić do poprawy swojej doli ale i ogólnego dobrobytu. Musimy zrozumieć, że oszczędności, stanowiące często wielki wysiłek naszego życia, muszą być bardzo pewnie schowane, tak, by nie były narażone na zaginięcie. Chcąc je zachować w miejscu pewnem, należy

je zanieść do Komunalnej Kasy Oszczędności.

Jeżeli to wszyscy uczynimy, możemy być spokojni o przyszłość nietylko naszych oszczędności, ale i również o przyszły rozwój naszego Państwa. Dlatego wszyscy oszczędzajmy w K. K. O. i S. K. O. i namawiajmy innych do składania tam swoich oszczędności.

Od dziś naszym hasłem niech będzie stare przysłowie: „*Oszczędnością i pracą narody się bogacą*”.

Siegmundórna Franciszka
kl. VIII — szk. 9.



Dzień Zaduszny

Dnia 2. listopada obchodzimy Dzień Zaduszny. W wigilję tego dnia, t. j. w dzień Wszystkich Świętych, wieczorem spieszą tłumy ludzi na cmentarze, stroją groby wieńcami i kwiatami prawdziwymi lub sztucznymi. Na grobach bliskich świecą lampki i świecę, a cały cmentarz płonie jasnym światłem. Smutno jest wtedy na cmentarzu. Tu dzieci opłakują matkę, tam rodzice jedyne dziecko, inni bliskich krewnych, modląc się za ich dusze.

Wiele grobów jest opuszczonych. Czasem jednak jakaś litościwa ręka położy na takim grobie gałązkę choiny, lub wetknie zaświeconą świecę. Na cmentarzu jest dużo grobów żołnierzy, którzy polegli chwalebną śmiercią w walce za Ojczyznę. Nie mają oni żadnych wspaniałych grobowców. Należy im się jednak modlitwa, bo gdy-

by nie oni, nie mielibyśmy dotychczas wolnej Polski. Na grobach „Nieznanego Żołnierza” płoną znicze i stoi straż honorowa.

Dzień Zaduszny, jak sama nazwa wskazuje, jest poświęcony pamięci dusz zmarłych. Rano wychodzi procesja na cmentarz. Tam odprawia się w kapliczce msza św. za dusze zmarłych, po czym procesja obchodzi cmentarz, odprawiając modły za zmarłych, a następnie wraca do kościoła.

Marta Brzenska

Szkoła 19 — Kl. VII



Przyznanie nagród

Na ogłoszony konkurs w Nr. 7 „Naszej Pracy” wpłynęło do nas kilkanaście wypracowań, z których wyróżniliśmy następujące:

1. **Waluszkówny Krystyny** — szkoła 22, klasa VI b w Chorzowie II — „Moja przygoda wakacyjna”.
2. **Cierpki Jerzego** — szk. 29, kl. VIII — „Najpiękniejsze święto w naszej miejscowości”.
3. **Banasza Hermana** — szk. 20, kl. V — „Na kolonji w Jeleśni”.

W nagrodę przyznano Waluszkówniej komplet podręczników na kl. VI, Cierpce atlas geograficzny Romera. Banaszowi powieść dla młodzieży.

Z innych na wyróżnienie zasłużyły prace następujących uczen i uczniów: **Plazianki Anny**, szk. 22, kl. VI b. **Sachnika Ryszarda**, szk. 14, kl. VIII. **Jelitówny Hil-**

degardy, szk. 9, kl. VIII. **Bąkówny Leokadji** — szk. 22, kl. VI b oraz **Kasperczykówny Edyty**, szk. 19, kl. VIII.

Tych zadań konkursowych nie mogliśmy wynagrodzić z powodu braku dostatecznych funduszy. Jednakże prosimy Was o dalszą współpracę, gdyż w następnym konkursie możecie jaką nagrodę osiągnąć.

Moja przygoda wakacyjna

Miedzy górami i lasami, tam gdzie się idzie na Babią Górę, stała nasza chatka wakacyjna. Gospośia i gospodarz, byli to pracownicy i mili górale. W dniu naszego przyjazdu zostaliśmy serdecznie przywitani. W pierwszych dniach było nam wszystko jeszcze obce, ale przyjemne. Chętnie chciałabym wszystko naraz poznać. Znalazłam też piękną łąkę, na której bawiłyśmy się często piłką lub kółkami. Koło naszej chatki płynęła rzeka. Dla nas dzieci, była to wielka przyjemność, koło niej się bawić. Gdy było bardzo ciepło, kąpałyśmy się nawet w niej, ponieważ woda górską jest bardzo zimna.

Jednego dnia siostra moja powiedziała do nas: „Dzieci! Jutro zrobimy wycieczkę na górę, więc wypijcie się dobrze, żebyście byli silne”. Wczesno rano zbudziłyśmy się, bo radość nam nie pozwalała spać. Plecak był już od wczoraj zapakowany jedzeniem. Biorąc ze sobą laski, wyruszyłyśmy z domu. Gdy wychodziłyśmy z gęstwin lasu na wolniejsze miejsca, wykrzykiwałyśmy z radości: „Hej! Ha! Hu!”, a echo nam to samo oddawało. Bez przestanku drapały-

śmy się aż na szczyt góry. Teraz na wysokości 1725 metrów przedstawił nam się ogromny i śliczny widok. W całym majestacie stała przed nami królowa Beskidów, Babia Góra. Jak nam tu było dobrze. Radość nie miała granic. Tu Babia Góra, tam Pilsko, a na innej stronie widok na niziny. Gdyśmy wszystko dobrze pooglądały, zjadłyśmy, co nam nasza dobra mamusia zapakowała. Po różnych grach i zabawach wróciłam z siostrami do doliny. W domu opowiadaliśmy o naszej miłej przygodzie.

Gdy dzwoniono na pacierz wieczorny, usiadła cała rodzina na werandzie, śpiewając nabożne pieśni.

Waluszkówna Krystyna

kl. VI b — szk. 22.

Najpiękniejsze święto w naszej miejscowości

Było to dnia 11. listopada ub. r. W szkole od kilku tygodni roiło się od pracy nad przygotowaniem poranku tak pięknego i każdemu polskiemu sercu drogiego Święta Niepodległości. Starsi chłopcy schodzili się często na próby teatralne, a w parę dni przed 11. listopada rozpoczęła się praca nad piękną deklamacją wierszy. Po tak miłej pracy przygotowawczej nadszedł wreszcie upragniony dzień Święta Narodowego.

W przeddzień miejscowe koło Związku Powstańców Śląskich przystroiło pomnik Powstańca na placu św. Jana w zieleń, polskie chorągwie i wstęgi powstańcze. Na samym szczycie pomnika zapalono znicz, a całość oświetlały reflektory elektryczne. Przed capstrzykiem członkowie koła powstańczego za-

ciągnęli wartę honorową, pełniąc ją do nabożeństwa następnego dnia. Wieczorem o godz. 8-mej wszystkie organizacje półwojskowe naszej miejscowości łącznie z orkiestrą na czele oddały hołd bohaterom walk o niepodległość naszej ziemi.

W dniu 11. listopada zebrali się obywatele naszej miejscowości na placu św. Jana, by gremjalnie wziąć udział w uroczystym nabożeństwie. Po sumie, w pochodzie ruszyli wszyscy ponownie przed pomnik Powstańca, gdzie nastąpiło przemówienie i rozwiązanie pochodu. Najweselsza część jednakże dla mnie przypadła tegoż dnia wieczorem na akademii. Tutaj popisywała się każda szkoła swoją pracą. Jedni nauczyciele opiekowali się specjalnie przedstawieniem inni deklamacjami, chórem i przemówieniem.

Dzień ten należy cześć szczególnie, ponieważ Polska Odrodzona tegoż dnia 1918 roku, poczęła żyć samodzielnie, ogłaszając swoją Niepodległość.

Wolność i niepodległość Polski mamy do zawdzięczenia ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Data ta wiąże się również ściśle z Jego osobą, ponieważ wtedy wrócił z więzienia magdeburskiego i objął rządy, jako Naczelnik Państwa.

Jerzy Cierpka

kl. VIII — szk. 29.

Na kolonji w Jeleśn

Nareszcie nadszedł dzień odjazdu wszystkich zuchów na kolonję do Jeleśni. Było to dnia 10. lipca br., kiedy zebraliśmy się wszyscy na dworcu kolejowym w Chorzowie. Było nas 26 zuchów, 8 druhów wraz z druhem komendantem. Druh komendant 15 minut przed odjazdem zbadał czy wszyscy w



Na kolonji w Jeleśni

porządku i dał każdemu bilet. Gdy pociąg nadjechał, wszyscy z okrzykami radości, wsiedli do wagonów. Każdy zuch chciał dostać się do okna, aby się jeszcze raz z rodzicami pożegnać. Już parę stacji za Katowicami stwierdziliśmy zniknięcie kominów hut i kopalń. Zbliżaliśmy się coraz to więcej ku lasom i górcom. Każdy z nas niecierpliwie oczekiwał stacji Jeleśnia. Nareszcie Jeleśnia! Na dworcu czekał na nas mąż, na który złożyliśmy nasze plecaki i poszliśmy pieszo do przeznaczonych kwater. Tam poukładaliśmy wszystkie rzeczy na swoje miejsca. Całe popołudnie graliśmy na łące w piłkę nożną.

Na drugi dzień pobudka była dosyć późno, bo dopiero o godzinie 8-mej. Po pobudce poszliśmy się myć do rzeki, a potem na śniadanie. Po śniadaniu była zbiórka, na której podzielono nas na szóstki i na duże gromady. Jedna gromada

miała nazwę „Górale“ a druga „Leśni ludzie“. Aż do obiadu bawiliśmy się mesoło. Po smacznym obiedzie była godzina ciszy. Następnie graliśmy w siatkówkę. Do spoczynku położyliśmy się o godzinie 19,30.

W trzecim dniu dostaliśmy program. Pobudka była o godz. 7-mej rano, potem śniadanie i zbiórka. Dziennie mieliśmy 3 godziny sprawności, a mianowicie 2 godziny przed obiadem i 1 godzinę popołudniu. Mieliśmy różne rozrywki, jak wycieczki po górach, grę w piłkę nożną, siatkówkę i t. d. Między innymi byliśmy na Pilsku 1557 m. Bawiliśmy się tak mesoło przez cały miesiąc.

Dnia 10. sierpnia spakował każdy swoje rzeczy i wyjechaliśmy do rodziców, którzy z tęsknotą nas oczekiwali.

Jestem młodym zuchem, bo mam zaledwie 11 lat. Z wielką ochotą

chodzę na zbiórki i mycieczki. Życzylbym każdemu chłopcu szkolnemu, aby został zuchem i harcerzem, gdyż niema ładniejszego życia, jak zuchowe.

Banasz Herman

kl. V — szk. 20.

Dnia 30. lipca odjechałam zpowrotem do Chorzowa II i wspominałam z utęsknieniem miło spędzone chwile w puszczy Białowieskiej.

Plazianka Anna

kl. VI b — szk. 22.

Moje najmilsze wspomnienia z wakacyj

Wakacje tegoroczne spędziłam bardzo wesoło. Z początku chodziłam na boisko i tam bawiłam się z koleżankami. Wkrótce przysłała wiadomość do domu, że mam 3-go lipca wyjechać na kolonje.

Zaprowadził nas pan na dworzec do Chorzowa I. Stąd wyjechałam z towarzyszkami o godzinie 10,30 wieczorem do Katowic. W Katowicach przesiadłyśmy się do innego pociągu, zdążającego do Warszawy. Jednostajny turkot kół słyszałam do godziny 8-mej rano. Na dworcu w Warszawie przygotowano nam dwugodzinną przerwę, w czasie której pobieżnie zwiedziliśmy Warszawę i widziałyśmy Wisłę. Wisła była dosyć duża. Na Wisłę było parę łódek i dwa duże okręty. Widziałam też pomnik Adama Mickiewicza.

Potem o godzinie 10-tej, odjechałyśmy z dworca wileńskiego dalej do Białegostoku. Stąd jechałyśmy furmanką przez miasteczko Mazowieckie do wioski Gołaszcz - Puszcze, gdzie przebywałam przez cztery tygodnie.

Przyjechałyśmy przed szkołę powszechną i tam nas umieścili. Miałymy tam dobre jedzenie, a noclegi były też wygodne. Wioska była otoczona lasami, gdzie zbierałyśmy jagody i grzyby jadalne. Cieszyło nas to najwięcej. Co niedzielę przyjeżdżał pan starosta odwiedzać kolonję.

Kochani koledzy i koleżanki!

Niniejszy artykuł, który do was piszę w sprawie oszczędności, przeczytajcie sobie uważnie i zachowajcie na zawsze w pamięci. Stare przysłowie mówi: „*Oszczędnością i pracą narody się bogacą*”. Każdy człowiek pracujący powinien według możliwości oszczędzać, gdyż tylko tym sposobem może się przyczynić do ogólnego dobrobytu.

W każdych większych miastach istnieją instytucje oszczędnościowe pod nazwą K. K. O., które służą szerszemu ogółowi do składania pieniędzy. Do każdej kwoty wpłaconej w powyższej kasie oszczędności dopisywane są po pewnym czasie odsetki. Za większy kapitał w ciągu kilku lat można otrzymać poważne sumy, które w chwili choroby lub innego nieszczęścia są podporą dla rodzin. Z taką „czarną godziną” powinniśmy się wszyscy liczyć, bo nie wiemy, co nas czeka.

Pieniądzy ulokowanych w kasie oszczędności nie można zgubić, nie ukradnie nam ich złodziej, nie zabierze woda i nie strawi ogień. W dodatku mamy także ładne odsetki, które nam rok rocznie powiększają kapitał.

Kończąc te kilka słów, wzywam Was, abyście się dostosowali do moich wywodów i uczyli się tej cnoty oszczędności od lat szkolnych.

Janiurek Włodzimierz

kl. VII — szk. 8.

Różne

Wyróżnienie pracy ucznia szkoły 29 w Chorzowie. „Polska Zachodnia” w dodatku poniedziałkowym z dnia 30. września 1935 r. „Gazetki dla Dzieci i Młodzieży” wydrukowała artykuł naszego współpracownika Cierpki Jerzego, ucznia szkoły 29 w Chorzowie III. p. t. „Jak pracują nasi górnicy” z Nr. 7 „Naszej Pracy”. Widzimy, że wysiłek naszej działalności szkolnej stanął na poziomie, bo tak poważny dziennik uznał tę pracę za dobrą i umieścił ją na łamach w dodatku tygodniowym dla młodzieży.

„Pociąg-Wystawa” w Chorzowie. Do Chorzowa zawitał „Pociąg-Wystawa” i zatrzymał się na stacji dworca towarowego, gdzie pozostał przez 3 dni, t. j. 24., 25. i 26. października. Ekspozycje tej wystawy przekonały nas, że wyroby przemysłu polskiego są dobre, a czasem przewyższają zagraniczne.

Nowy Rząd. Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych misję utworzenia nowego rządu, którego zaprzysiężenie odbyło się na Zamku w niedzielę, dnia 15. października.

Skład rządu, reprezentujący 11 ministerstw, przedstawia się następująco:

Premjer — Marjan Zyndram-Kościałkowski.

1. Wice-premjer — i minister skarbu — Eugenjusz Kwiatkowski.
2. Min. spraw zagraniczn. Józef Beck.
3. Min. spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz.
4. Min. spraw wojskowych Tadeusz Kasprzycki.
5. Min. przemysłu i handlu Roman Górecki.
6. Kier. min. W. R. i O. P. Konstanty Chyliński.
7. Min. rolnictwa i reform rolnych Julian Poniatowski.
8. Min. sprawiedliwości Czesław Michalowski.
9. Min. opieki społecznej Władysław Jaszczolt.
10. Min. komunikacji Michał Butkiewicz.
11. Min. poczt i telegrafów Emil Kalinowski.

Lot Warszawa—Australja. W dniu 21. października br. wczesnym rankiem wystartował do lotu Warszawa—Australja —Warszawa major Stanisław Karpiński. Droga tego gigantycznego lotu w obydwie strony wynosi 40 000 km, co się równa prawie obwodowi ziemi na równiku. Trasa lotu prowadzi z Warszawy przez Konstantynopol, Aleppo, Bagdad, Bassorę, Karahi, Alahabad, Kalkutę, Rangoon, Bangkok, Alor-Star, Singapore, Batawję, Surabaja, Kupang, Port Darwin, Cloucurry, Charleville do Melbourne i zpowrotem. Z majorem Karpińskim leci jako mechanik inż. Wiktor Rogalski, jeden z konstruktorów R. W. D. Ze szczytu góry Kościuszkow w Australji zabiorą nasi bohaterzy przestworzy ziemię, którą złożą na kopcu Marszałka na Sowińcu.

Parytet złota. Często czytamy w dziennikach słowo „parytet”, którego duży ludzi nie rozumie.

Otóż „paritas” w języku łacińskim znaczy tyle, co równość albo ta sama miara lub wielkość.

A więc „parytet złota” znaczy ta sama ilość **czystego złota** w pieniądzach poszczególnych państw.

Dla wytłumaczenia weźmy przykład.

W Polsce wyrabiamy z 1 kg czystego złota 5 924 złote i 44 grosze. Niemcy znowu wybijają z 1 kg czystego złota 2 790 marek. Widzimy, że waga 2 790 marek równa się wadze 5 924,44 złotych w zlocie.

1 RM. równa się $5924,44 : 2790 = 2,1234$ zł

100 RM. równa się $2,1234 \cdot 100 = 212,34$ zł

1 zł równa się $2790 : 5924,44 =$

$279000 : 592444 = 0,47$ RM.

100 zł równa się $0,47$ RM. $\cdot 100 = 47$ RM.

Widzimy więc, że 100 złotych polskich ma tyle czystego złota, co 47 RM i naodwrot 100 RM niemieckich ma tyle czystego złota, ile 212,44 zł polskich. Z powyższych danych łatwo można sobie wyliczyć, ile gramów czystego złota ma 1 zł polski lub 100 zł p., albo też 1 RM niem. lub 100 RM niem.

Otóż parytet znaczy owa równość czystego złota, która jednak nie równa się zawsze powyższemu wyliczeniom, gdyż kurs złotego zależy jeszcze od innych czynników i dlatego w tabelach dzienników są pewne odchylenia.

Opowiastka o szczygiełku

Szczygiełek jest wesołym ptaszkiem i przywiązany do nas, bo pozostaje i śpiewa nam przez całe lato i zimę. Nie tak, jak bocian np., który w jesieni odlatuje. Dlaczego? — Bo jest mniej zahartowany, nie zniosłby zimna, może mniej zaradny. Musiałby umrzeć z głodu, bo wszystkie wody i błota w zimie zamarzają, a żaby i robaki chowają się głęboko.

Wicie już wszyscy, że ptaszki mają sukienki. No, właściwie — upierzenie. Dużo szarych, białych, czarnych i różnokolorowych piórek. Wyglądają, jak Wasze ubranka albo sukienki. I dla odróżnienia każdy gatunek ptaszków ma inne ubranko czy sukienkę.

Otóż historyjka mówi, że kiedy Pan Bóg wszystkie ptaszki stworzył, dał im, rozumie się nóżki do chodzenia, skrzydełka do latania i dzióbki do jedzenia i śpiewania. A kiedy już były wszystkie stworzone i długim rzędem stały koło Niego, spostrzegł Pan Bóg, że były jednakowo szare.

Wziął więc rozmaite śliczne farby i przykazał aniołkowi, ażeby umalował każdemu ptaszkowi: skrzydełka, brzuszek, łebek, gardziółko i ogonek. Pierwszy stanął gołąbek. Aniołek pomalował go całego na białe. Był czyściutki i śliczny. Ale nieopatrznie drugi gołąbek, braciszek pierwszego dotknął miseczek z farbą brunatną i zabrudził sobie skrzydełka do latania i dzióbki do jedzenia i kę na niebiesko. Dlatego też widzicie teraz często i białe gołąbki i brunatno-szare. Potem pomalował aniołek kanarka na żółto. Potem gila na różowo. Jaskółkę na czarno. Wesołej pliszce dał



szarą sukienkę z czarnymi i białymi plamkami. W ten sposób więc każdy z ptaszków otrzymał jakieś kolorowe ubranko. Ale o jednym ptaszku jakoś zapomniano. Był to szczygiełek. Stał sobie skromnie jakoś na uboczu. Kiedy podszedł i grzecznie o sukienkę poprosił, okazało się, że już wszystkie farby wypotrzebowano z miseczek i dla szczygiełka zabrakło. Szczygiełek się bardzo zasmucił. Ale aniołek pocieszył go, mówiąc, że zapyta się Ojca Niebieskiego, że może na to coś poradzi.

I tak też było. Pan Bóg każdemu ptaszkowi kazał wziąć po pióreczku i dał szczygiełkowi. I dlatego może stał się szczygiełek takim pięknym, pstrokatym ptaszkiem, mając sukienkę tak chętnie ofiarowaną z rozkazu Boga z różnokolorowych piórek swych skrzydlatych braciszków i siostrzyчек. Szczygiełek pięknie dziękował Panu Bogu za swą śliczną sukienkę i obiecał, że będzie ludziom śpiewał i w lecie i w zimie. I słowa dotrzymał.

Szarady

1.

Pierwsze - czwarte sztuczny ogień będzie;
Drugie, podatek brany, lecz nie wszędzie.
Trzecie i czwarte będą anegdutki,
Całość to miejsce, na którym to przodki
Gromili wrogi z Kościuszką na czele.
Co to? Rozwiążcie mili przyjaciele.

2.

Pierwsze (wsteczny) w liczbie zaimków
się mieści,
Drugi, trzeci strasznej bywa nieraz treści.
Wszystko co rok zakwita pełne tajemnicy,
Oby szczęścia Wam przyniósł, mili Czy-
telnicy.

3.

Duża rzeka pierwsze wspak
Drugie trzecie ma każdy kwiat,
A wszystko razem powiem do uszka,
Coś, co się łamie i wzrusza serduszka.



Zagadki

1.

Dlaczego kogut ma tak pięknie po-
układane piórka?

2.

Kiedy mam tylko trzy małe litery
Jestem zwierzątkiem, co ma ostre „uszki”,
Gdy jeszcze jedna, czyli razem cztery,
Zwilż. nalep, potem wrzuc do puszki.

3.

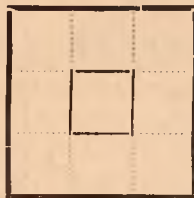
Wciąż bije i wciąż puka,
Kołacze i stuka.
Ma je w sobie dziecię,
I człowiek na świecie.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 7

Krzyżkówka

O	G	R	Ó	D
A		Y		O
Z	E	G	A	ś
A	G	A	T	A

Kwadrat



Kropkowane linie znaczą odjęte 8 zapalek.

Szarady

- I. Karafka
- II. Bez
- III. Batory

ZŁOTE MYŚLI

Człowieka stwarza czyn. Obywatela
stwarza odpowiedzialność za czyn.

* * *

Póty naród wolny dopóki cnotą a nie
złotem świeci.

* * *

Słowami odurzysz, ale tylko czynem,
przykładem dobrym przekonasz, pocią-
gniesz za sobą.

* * *

W życiu często lot zniżyć potrzeba;
nisko upada, kto się wzbija w nieba.

HUMOR

— Krysieńko, czemu płaczesz?

— Bo mi mamusia pozwoliła wziąć
trzy garści porzeczek, a ja mam tylko
dwie.

* * *

Do owocarni wpada klientka i z obu-
rzeniem wymyśla kupcowi:

— Panie, zważyłam wiśnie, które
przed chwilą kupił tu mój syn i stwier-
dziłam brak pół funta!

— Moja waga napewno zgadza się,
ale proszę zważyć swego synka.

W szkole.

- Wymień cztery zwierzęta drapieżne.
- Trzy tygrysy i jeden lew.

Druk: L. Nowak, Chorzów I, Hajducka 15.

Nowootwarty

**skład papieru,
artykułów biurowych
oraz wszelkich
przyborów szkolnych**

Leopold Nowak

Chorzów I.

ulica Maszałka Piłsudskiego 6

Smaczną i zdrową kawę przyrządzisz z wyrobów

BOHMA

Cykorji i Kawy Słodowej

Na każdej paczce jest znaczek
na miesięcznik „Promień Słońca”,
ciekawe ilustrowane pismo dla
młodzieży.

Kupujmy wyroby przemysłu pol-
skiego niezależnego od zagranicy.
Nie przepłacajmy pieniędzy za
wyroby zagranicznych koncernów.

**Zjednoczone Fabryki Cykorji
FERD. BOHM & C^o i GLEBA**

**Spółka Akcyjna
w Włocławku**

Tabela mnożenia

M n o ż n i k

M n o ż n i a	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
	2	4	6	8	10	12	14	16	18	20
	3	6	9	12	15	18	21	24	27	30
	4	8	12	16	20	24	28	32	36	40
	5	10	15	20	25	30	35	40	45	50
	6	12	18	24	30	36	42	48	54	60
	7	14	21	28	35	42	49	56	63	70
	8	16	24	32	40	48	56	64	72	80
	9	18	27	36	45	54	63	72	81	90
	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100

Składajcie na rzecz bezrobotnych miasta
niepotrzebne lub obnoszone
części odzieży i obuwia
w Miejskim Komitecie Lok. Funduszu Pracy
w Chorzowie I, przy ulicy Sobieskiego 3 (Dom biblioteki T. C. L.)

Kierownictwo Komitetu otworzyło w tym celu specjalną odbieralnię na obnoszone a zdatne do noszenia części odzieży i obuwia, czynną we wszystkie dni z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 8-mej do 15-tej.

W wypadku, gdyby P. T. Ofiarodawcom dostarczenie takich rzeczy sprawiało trudność, Komitet uprasza o zawiadomienie telefoniczne lub ustne, a Kierownictwo wyśle ekspedjenta po odbiór zaofiarowanych rzeczy.